

Liczy się opowieść

Na stronie próżno szukać numeru telefonu czy adresu mejlowego do kogokolwiek z malowniczo opisanej ekipy, jest wyłącznie formularz kontaktowy. W końcu piszę na Messengerze. Jak się okazuje, stale czuwa na nim Agnieszka Włoka – redaktorka naczelna, ale też „człowiek od zadań specjalnych”. Odpowiedź przychodzi szybko, a proces umawiania na zdalne spotkanie z trzema współzałożycielami wydawnictwa przebiega sprawnie.

Na powołanie wydawnictwa Pulp Books do życia złożyło się wiele czynników. Założyciele odbyli wiele rozmów o kulturze, o opowiadaniu historii, dzieląc się pomysłami. Zorientowali się, że tkwi w tym potencjał. – Stwierdziliśmy, że pora połączyć siły i zacząć działać – mówi Michał Rzepnikowski, przedstawiany jako „ogarniacz”.

W odniesieniu do Pulp Books używają określenia wydawnictwo, bo jest zrozumiałe, ale de facto jest to media house. Jego główne hasło brzmi „liczy się opowieść”, bez względu na jej format – czy to słuchowisko, książka, film czy gra. Chcą wykorzystywać różne media, „mieszać” je, by historia była jak najbardziej atrakcyjna. Jak zapewniają założyciele, nie chodzi im o dzielenie opowieści na proste i wyrafinowane. Niezależnie od tego, jakie będą powstawały w Pulp Books, muszą być pisane interesująco i solidnie. – Jeżeli nie mamy autorów, którzy to potrafią, to ich tego nauczymy. Chcemy stworzyć perspektywę dla osób piszących, dać im szansę na realizację marzeń. Może uda im się uniknąć błędów, które my, z racji naszych pisarskich doświadczeń, mamy za sobą – wyjaśnia Jakub Ćwiek, pisarz, który w Pulp Books odpowiada za „spójność artystycznej wizji, kształcenie młodych stażem autorów i robienie hałasu”.

Na stronie internetowej w sferze zainteresowań wydawnictwa pojawia się literatura gatunkowa: kryminał, horror, fantastyka, sensacja. – Mamy też inklinacje do fantasy, ja i Kuba się z niego wywodzimy – przyznaje Andrzej Kwiecień (w firmie spec od strategicznego planowania, a w razie napadu na bank – kierowca). – Jesteśmy również otwarci na tematykę obyczajową, erotyczną. Liczy się opowieść. Taka, która pozwoli się przenieść czytelnikowi w inny świat, zostawi w nim ślad – podkreśla.

Dlaczego uważają za istotne tworzenie w określonych gatunkach? Ramy gatunkowe traktują jako pewną podstawę. – Kiedy zaczynamy uczyć się muzyki, uczymy się gam, harmonii, elementarnych zasad. Nie po to, by się ich ściśle trzymać, ale jeśli zechcemy je złamać, to zrobimy to świadomie, a jeśli zapagniemy czegoś w nich szukać, również zrobimy to świadomie, w oparciu o wypracowane reguły – podkreśla Jakub Ćwiek. Uważa, że tworzenie opowieści gatunkowej jest dobre dla osób zaczynających przygodę z pisaniem, ale i dla autorów doświadczonych, którzy chcą łamać zasady. Jako wydawnictwo nie zamierzają blokować dobrych opowieści, które wymykają się z ram.

Dlaczego zdecydowali się otworzyć działalność w Łodzi? Prosta odpowiedź brzmi: lubią to miasto. Bardziej skomplikowana jest związana z tym, jak poznali się założyciele. W Łodzi działała utworzona przez Michała Rzepnikowskiego platforma „Tropiciel”, czyli wirtualna baza przewodników turystycznych i gier opartych na geolokalizacji. Jakub został zaproszony do pisania scenariuszy. Potem powstało wspierające platformę studio filmowe RECinLODZ. – Stwierdziliśmy, że połączenie doświadczeń z tych przedsięwzięć oraz doświadczenia Kuby i Andrzeja na rynku wydawniczym dają bardzo dobrą bazę do stworzenia nowoczesnego wydawnictwa – wyjaśnia Michał Rzepnikowski.

Pytani o plany wydawnicze, wymieniają książkę „Drelich. Nim braknie tchu” Jakuba Ćwieka – to literatura crime, połączenie thrillera i książki sensacyjnej. W maju zaplanowali premierę książki Andrzeja Kwietnia z gatunku cyber punk, czyli science fiction. Potem chcą wydać thrillery i

kryminały: kryminał retro rozgrywający się w Łodzi - „Psy gończe” Joanny Ufnalskiej, thriller drogowy Przemka Corso „10-4” oraz „Rig”, utrzymany w klimacie skandynawskim kryminał Andrzeja Kwietnia, w którym autor korzysta ze swojego doświadczenia w pracy na platformach wiertniczych. Będzie jeszcze kryminał Ćwieka „Święty z Centralnego”, rozgrywający się na warszawskim dworcu. Ale to tylko część działalności. Celują w to, by platforma stała się multimedialna, historie pojawiały się w różnych formach, które będą miały kolejne odsłony. Jak rasowi pisarze, nie chcą na razie odkrywać wszystkich kart.

Co doradzają twórcom, którzy chcieliby wziąć udział w prowadzonym przez wydawnictwo naborze opowiadań? Czytać jak najwięcej, by się uczyć, jak się je pisze, zobaczyć, na czym polega tworzenie takiej krótkiej formy. Chodzi o lekturę bardziej świadomą - wskazywanie momentów, które nam się podobają, analizowanie, co zadziało, a co nie. - Zapropowaliśmy krótką formę, bo w niej autorowi łatwiej eksperymentować, a nam sprawdzić jego umiejętności - wyjaśnia Jakub Ćwiek

W Pulp Books pracują nad stworzeniem szkoły pisarskiej. Chcą, krok po kroku, przeprowadzać autorki i autorów przez cały proces - od napisania pierwszego tekstu do wydania go. Oczywiście nie każdemu się uda, ale zapewniają, że jeśli ktoś będzie się przykładał i miał to „coś”, może liczyć na wsparcie na każdym etapie projektu.

Korzystając z doświadczeń zaprzyjaźnionych twórców, chcą też uczyć, jak poruszać się w świecie filmu, pisać scenariusze do filmów i gier, jak zaistnieć na rynku jako autor. Potrzebna jest do tego również nauka komunikacji, PR, marketingu. Zamierzają być elastyczni i dostosowywać ofertę do rynku. - Ważna jest etyka pisarska, budowanie relacji pisarz-wydawca, pisarz-redaktor, pisarz-pracodawca. Możemy zagwarantować, że Pulp Books te standardy spełnia, ale nie jesteśmy jedyńi, dlatego nie będzie obowiązku wydania u nas książki po zakończeniu procesu edukacyjnego - podkreśla Rzepnikowski.

Paulina Ilska